

Pogrzeb bez księdza...

Data publikacji: 2.11.2021 22:20

Kiedyś stanowiły wyjątki, dziś są dużo bardziej powszechne – świeckie pogrzeby. O takich pożegnaniach rozmawiamy z jedną z trzech Mistrzyń Ceremonii Pogrzebowych, rekomendowaną przez Polskie Towarzystwo Pogrzebowe w Polsce, mieszkającą w Skoczowie na Śląsku Cieszyńskim Beatą Branc-Gorgosz.

Beata Branc-Gorgosz jedyna Mistrzyni Ceremonii Pogrzebowych na Śląsku Cieszyńskim fot. arch. prywatne.

Czy bycie kobietą w tym fachu pomaga czy przeszkadza?

Jestem jedną z 3 kobiet w tym zawodzie, rekomendowaną przez Polskie Towarzystwo Pogrzebowe. Na Śląsku Cieszyńskim jako kobieta jestem jedyna, to prawda. Ale czy to mi pomaga? Spełniam wymagania Polskiego Stowarzyszenia Pogrzebowego, oczywiście mam tego, założyłam swoją stronę w mediach społecznościowych i...kolejne pożegnania pogrzebowe ateistów lub agnostyków są za mną. Jestem jedyną kobietą w okolicy w tym fachu, ale nie zwracam na to uwagi. Raczej „przecieram szlaki”, a do tego to zawód kojarzony jednak z kaznodzieją mężczyzną, ale powoli i te stereotypy łamię. Zawsze staram się by pożegnanie odbywało się z empatią dla rodziny, z szacunkiem dla zmarłego, po ludzku. Może nawet tak „po kobiecemu” łatwiej jest mi wczuć się w sytuację, w nastrój rodziny zmarłego. Jednak trudniej czasem mi opanować emocje, a to bardzo potrzebne. Tego nie da się zmechanizować...i chyba na szczęście. To praca z ludzkim cierpieniem, gdzie współczucie jest bardzo pożądane. Niektórzy sąsiedzi kręcą czasem głowami nad moją działalnością, a ja się dziwię dlaczego... każdy z nas, każdy człowiek zasługuje na godne pożegnanie. Przecież ateistów czy agnostyków nie chowa się w worku jutowym przed bramą cmentarza. Mamy XXI wiek, żyjemy w Europie. Uważam, że zapewne łatwiej osobie wierzącej w Boga, pochować ateistę, niż odwrotnie. Bogu zostawiam ocenę nas po śmierci, ale sama uważam, że mamy ziemskie prawo i chciałabym, aby równo dotyczyło ono nas wszystkich. Jesteśmy światli, przez to też odważni, i coraz bardziej otwarcie sprzeciwiamy się bezceństwu osób, które powinny stać na straży dobra i duchowości.

Jak się mają pogrzeby świeckie do różnorodnego pod względem wiary Śląska Cieszyńskiego?

Na Śląsku Cieszyńskim, ich liczba zaczyna rosnąć w opinii doświadczonego po fachu kolegi z Bielska. Jeżdżę w różne miejsca odprawiać pogrzeby. W dużych miastach jest ich więcej, jest nieco inaczej. Na pogrzebie czasem bywa też ksiądz i ja. Wszystko zależy od zmarłego, jego rodziny. Z samym pochówkiem też bywa różnie. Są miejscowości bez cmentarza komunalnego, wtedy ksiądz (jako zarządzający cmentarzem) musi dać zgodę na pochówek świecki, co jest zapisane zwykle w porozumieniu w danej gminie, ale np. już na wykorzystanie kaplicy się nie godzi. Bywa różnie. Moją rolą jest reagować, zapobiegać, tłumaczyć skonfliktowanej rodzinie, że będzie czas na zadumę i na cichą modlitwę. To zmarły, jego życie, a nie nasze zachowania i przekonania są na świeckim pogrzebie najistotniejsze.

Jak to się zaczęło, skąd pomysł by zająć się świeckimi pogrzebami?

To co robię w życiu społecznie czy zawodowo zawsze ma jakieś swoje podłoże. A o marzenia warto walczyć. Marketing i zarządzanie oraz handel zagraniczny to moje wykształcenie podstawowe, moja baza kreatywności. Umiejętność sprawnej komunikacji, której nam brakowało, a po roku z covid znacznie się pogorszyła - jest dla mnie chlebem powszednim. Dopóki się rozwijamy, dopóty jesteśmy młodzi. Tuż przed pandemią założyłam swoją działalność kierowaną do każdego człowieka - mediacje. Dopadł mnie lockdown i trudny to był dla mnie i mojej rodziny czas. I wtedy rozpoczęłam akcję „Szyjemy dla szpitali” - z cudownymi ludźmi szyliśmy odzież dla szpitali, widziałam jak pomiędzy tym, w tle, niemal w głuchej ciszy umierali ludzie. Sama bywałam na takich pogrzebach.. Bywały pogrzeby, gdzie słuchanie lakonicznych, niewiele nam wnoszących słów duchownego w obliczu odejścia drugiego człowieka pozostawiało mi i wielu innym po prostu rosnący niedosyt... Wtedy podjęłam decyzję o próbie działania i w tej branży. Byłam poproszona aby pożegnać na pogrzebach kilku znajomych. Tak w skrócie zrodziła się decyzja aby zająć się tym zawodowo. W swoim życiu zwykle podejmuję się spraw i tematów trudnych, ciężkich czy mało popularnych, takich, przy których inni odpadają. Każdy pogrzeb jest inny, ponieważ każdy z nas wyjątkowy.

Jak przygotowuje się Pani do pogrzebu?

Skupiam się przy pożegnaniu na sprawach pozytywnych, co nie znaczy, że mam koloryzować. Staram się aby pogrzeby były wyjątkowe, tak jak osoby, które żegnam. Zmarli lub ich rodziny mają różne pomysły na pożegnanie. Poproszona śpiewałam „Szumi jawor, szumi”, był też „Ojcowski dom”, a nawet coś z klasyki polskiej muzyki pop. Niektórzy proszą o nagranie ulubionego utworu, oprawę video, sesję fotograficzną, muzykę ulubionego artysty, etc., ponieważ chcą mieć wspomnienia ze zmarłym do samego końca. Słucham wspomnień znajomych, rodziny. Pytam co było jego pasją, o czym marzył. Uczestnicy pogrzebów świeckich dowiadują się często o zmarłym spraw, o których żyjąc nawet obok nie mieli pojęcia. Dziś rzadziej się ze sobą widzimy, więc wiele informacji przedstawionych przeze mnie bywa pozytywną niespodzianką dla bliskich. Bywają pogrzeby zaplanowane przez zmarłego wcześniej, są wskazówki, spisany rodzaj testamentu. Bywają pogrzeby poważne, ale też te nieco lżejsze, odzwierciedlające życie i charakter zmarłego i jego dystans do życia i siebie. Zdarza się, że osoby obłożnie chore, którym czas na ziemi został ograniczony, zapisują mnie notarialnie za życia jako tą, która ma ich pożegnać. To olbrzymie zaufanie i duża odpowiedzialność dla mnie. Wszelka informacja o zmarłym pomaga mi w organizacji i przygotowaniu przemowy pożegnalnej. Czasem rodzina lub znajomi podpowiadają czego zmarły by chciał. Na pogrzebie muzyka w Małopolsce grano fragment opery, w Poznańskim był wątek z Celine Dion. Była proza i poezja w Opolu. Czasem scenariusz pogrzebu to scenariusz małej sztuki teatralnej. Bywają pięknie zaplanowane przez zmarłego pogrzeby. Coraz częściej ludzie wcześniej zapisują aby być skremowanym, aby posadzić na jego prochach drzewo albo wykorzysta ciało do badań...i opisują także swoje pożegnanie. Zdarzyło mi się być zapisaną w testamencie, aby pochować już jako kobietę kogoś, kto całe życie w dokumentach funkcjonował jako mężczyzna... Śmierć pozwoliła odkryć prawdę o człowieku. Cała rodzina była zszokowana, ale też ta sama rodzina nie akceptowała inności zmarłego za życia...Cóż, uważam że zmarły gdzieś tam spogląda na nas z góry, stąd warto wypełnić jego wolę. Moją rolą jest pożegnać zmarłego godnie, opowiedzieć o NIM/ o NIEJ , o JEJ/JEGO zasługach, o dokonaniach.

To praca pełna bólu i trudnych emocji, czy coś jeszcze zaskakuje?

Czasem, np. w wypadku pogrzebu osoby bezdomnej, muszę działać jak dziennikarz śledczy- próbuję ustalić rodzinę, znajomych. Podczas ostatniego pożegnania przedstawiam dobre strony życia osoby żegnanej. Potrzebuję informacji aby zmarłego odpowiednio dobrze wspomnieć , aby wesprzeć pozostawionych w smutku najbliższych. W naszej kulturze przyjęło się, że o zmarłym przy pożegnaniu powinno mówić się dobrze lub wcale. Jednak większość z nas ma na sumieniu jakieś niepoehlebne uczynki. Nie mogę tego ukrywać, jednak nie wyolbrzymiam tego, a jedynie podkreślam, że każdy z nas popełnia błędy, ale mamy też zwykle konto działań pozytywnych. I na tym się skupiam. Pomagają mi w tym także umiejętności mediacyjne. Czasem na pogrzebie jest ktoś, kto ma żal do zmarłego i chce to mocno zaakcentować publicznie, wtedy muszę odebrać przysłowiowy „wolny mikrofon” i przekonać osobę, że nie jest to dobra pora i miejsce na takie wspomnienia. Na szczęście świadomość ludzka , także w tym zakresie. Odejście każdego z nas jest nieuniknione, dlatego warto wcześniej i o tym pomyśleć. Zapobiegniemy wtedy wielu problemom natury prawnej, społecznej i finalnie kłótniom rodzinnym. Nie zawsze niestety jest to możliwe. Śmierć zwykle zastaje nas w nieodpowiednim momencie.

Jak się Pani przygotowuje do pożegnań? Jak odpoczywa Pani po pracy?

Pożegnanie zmarłego wiąże się z dużymi emocjami. A ja jestem tylko i aż człowiekiem, kobietą wrażliwą. Biorę głęboki oddech zanim rozpocznę prowadzenie pogrzebu. Jestem wierząca i to pomaga mi wewnątrz: staram się godnie pożegnać zmarłego i jestem przekonana, że nasz Bóg jest miłosierny, wybacza. Jednak jestem tylko człowiekiem i też potrzebuję oczyszczenia swoich emocji. Na szczęście mam góry. Odpoczywam od problemów chodząc po górach, napawając się ich widokiem, śpiewam i słucham muzyki. Wiem, że w trudnym czasie jestem dla tych ludzi, że mam ich wesprzeć, gdy trzeba to przytulić i przekonać, że liczy się nasza pamięć o zmarłym. Zmarły będzie wśród nas tak długo, jak długo pozwolimy sobie na jego dobre wspomnianie, bo każdy z nas zasługuje na godne ostatnie wspomnienie i pożegnanie...

Rozmawiała Dorota Kohut